

JOANNA MATYSKIEŁA

## O konflikcie rodzinnym w *Odbudowie Błędomierza* Jarosława Iwaszkiewicza

Najchętniej eksplorowanym przez badaczy zagadnieniem związanym z *Odbudową Błędomierza*<sup>1</sup> Jarosława Iwaszkiewicza była dotąd problematyka „czystych rąk”<sup>2</sup>, a więc pytanie o to, czy osoby obciążone moralną winą mogą i powinny brać udział w organizowaniu życia w Polsce po II wojnie światowej. Zdaniem autora tytułowa odbudowa to bowiem więcej aniżeli wpływanie na fizyczny stan rzeczy. To misja sprzęgnięta z imperatywem przeciwstawienia się istniejącemu złu, które trawiąc zaangażowaną społecznie jednostkę, mogłoby skazić także sferę publiczną i wpłynąć tym samym na całą zbiorowość. Pozostałe problemy postawione przez dramat Iwaszkiewicza: konflikt rodzinny, a także skomplikowana sieć relacji erotycznych między kilkorgiem bohaterów, uznane zostały tymczasem za kwestie poboczne.

Owe marginalizowane do tej pory zagadnienia, mające, podobnie jak problem „socjalistycznej moralności”<sup>3</sup>, dziewiętnastowieczny rodowód<sup>4</sup>, są niewątpliwie warte przeanalizowania. Interesujące okazują się tu zwłaszcza stosunki łączące trójkę protagonistów: Walentynę Siwicką oraz jej dwóch synów – Konrada i Stanisława. Aby przybliżyć konfliktową sytuację, jaka między nimi

---

<sup>1</sup> *Odbudowę Błędomierza* Iwaszkiewicz ukończył w maju 1950 roku. Utwór został opublikowany w roku 1951. Jak pisze Marek Radziwon, sztuka „nie cieszyła się (...) wśród teatrów szczególnym wzięciem. W latach pięćdziesiątych pod tytułem *W Błędomierzu* wystawiono ją zaledwie dwukrotnie: w Starym Teatrze w Krakowie w reżyserii Ireny Babel i w Teatrze Kameralnym we Wrocławiu w reżyserii Marii Wiercińskiej”. Zob. M. Radziwon, *Iwaszkiewicz. Pisarz po katastrofie*, Warszawa 2010, s. 304. W 1951 roku Iwaszkiewicz otrzymał za nią nagrodę Ministra Kultury i Sztuki w konkursie na sztukę współczesną.

<sup>2</sup> Określenie Stanisława Marczak-Oborskiego. Zob. S. Marczak-Oborski, *Nowa sztuka Jarosława Iwaszkiewicza*, „Nowa Kultura” 1951, nr 29, s. 10.

<sup>3</sup> Ibidem.

<sup>4</sup> Sztukę Iwaszkiewicza zestawia się z dramatami Ibsenowskimi, zwłaszcza *Podporami społeczeństwa* lub *Janem Gabrielem Borkmanem*. Dziewiętnastowieczny rodowód utworu nie jest oczywiście traktowany jako walor. Sam Iwaszkiewicz miał zresztą o *Odbudowie Błędomierza* niezbyt pochlebne zdanie. W *Dziennikach* pod datą 27 maja 1950 roku czytamy: „Wczoraj skończyłem ostatecznie *Odbudowę Błędomierza* – zdaje się wyszło straszne gówno, ale już nie miałem sił, a poza tym co za zadanie: napisać sztukę polityczną a bezpartyjną!” Zob. J. Iwaszkiewicz, *Dzienniki 1911-1955*, t. 1, Warszawa 2008, s. 308. Dramat został napisany najprawdopodobniej na zlecenie ówczesnego sekretarza generalnego Związku Literatów Polskich – Leopolda Lewina, jak pozwala mniemać dalszy ciąg tej samej zapiski.

istnieje, nie sposób nie nakreślić najpierw, choćby w ogólnych zarysach, wydarzeń składających się na przedakcję oraz akcję Iwaszkiewiczowskiej sztuki.

Rzecz dzieje się tuż po wojnie, jesienią 1945 roku. Początków nieporozumień, jakie zrodziły się pomiędzy bohaterami, szukać należy tymczasem w wypadkach mających miejsce przed dziesięciu laty. Konrad Siwicki, obecny burmistrz Błędmierza, był wówczas dość nieporadnym dyrektorem miejscowej elektrowni. Wraz z żoną Ireną i córką Wałą mieszkał w rodzinnym domu Siwickich. Stanisław, zaręczony z Władzią, w tych czasach uchodził z kolei za bolszewika, po którym „wszystkiego można się spodziewać”<sup>5</sup>. Od krewnego i opiekuna swej narzeczonej, doktora Wikły, dowiedział się, że Władzia jest w ciąży. Wiadomość ta skłoniła go do wyjazdu, wiedział bowiem, iż ojcem dziecka być nie może. Rodzina oraz mieszkańcy miasta uznali tymczasem, że zwyczajnie porzucił narzeczoną. Dodatkowo, jako socjalistyczny nihilista, został oskarżony o defraudację pieniędzy ze szpitalnej kasy, co jego pospieszny i niespodziewany wyjazd zdawał się tylko potwierdzać. Jednocześnie na udar serca zmarła Irena. Konrad mógł więc naprawić przewinienia brata i ożenił się ze skrzywdzoną Władzią.

Czytelnik znacznie później, dzięki dość aluzyjnym reminiscencjom, przekonuje się, iż prawda o minionych wydarzeniach wyglądała zupełnie inaczej. Ciąża Władzi była owocem jej romansu z Konradem. Irena nie umarła śmiercią naturalną, lecz dowiedziawszy się o zdradzie męża, popełniła samobójstwo – zażyła cyjanek potasu. Stanisław nie ponosił również winy za zniknięcie pieniędzy z kasy szpitala. To kochankowie potrzebowali ich, by zdobyć się na planowaną wspólnie ucieczkę. Okazuje się zatem, że Konrad celowo uczynił z brata kozła ofiarnego. Nie było to zresztą trudne, biorąc pod uwagę krążące o Stasiu opinie oraz fakt, że jako nieobecny nie mógł on bronić swego dobrego imienia.

Akcja Iwaszkiewiczowskiego dramatu rozpoczyna się w chwili, gdy Siwiccy otrzymują wiadomość o rychłym przyjeździe Stanisława, który wraz z poznaną w wojsku żoną pragnie odwiedzić swe rodzinne gniazdo. Jest to dla nich niemalże hiobowa wieść. Zarówno burmistrzostwo, jak i seniorka rodu doskonale zdają sobie bowiem sprawę, że ewentualne ujawnienie prawdy o minionych wydarzeniach naruszy obecny porządek, na którego utrzymaniu tak bardzo wszystkim zależy.

Konrad, dawniej „faszyzujący antysemita”<sup>6</sup>, dziś doskonale zarządza miastem i nie ma sobie równych w całym województwie. Bardzo angażuje się w tytułową odbudowę, a dowiedziawszy się o przyjeździe brata, jeszcze zwielokrotnia swe wysiłki. Praca na rzecz Błędmierza ma tu podwójną motywację. Pozwala zagłuszyć wyrzuty sumienia, a nadto w wypadku konfrontacji między braćmi – stanowić ma najsilniejszy argument Konrada. Liczy on bowiem na to, że Stanisław, widząc imponujący wręcz wykaz zrealizowanych i planowanych

<sup>5</sup> J. Iwaszkiewicz, *Odbudowa Błędmierza*, [w:] idem, *Dramaty*, Warszawa 1980, t. 1, s. 460.

<sup>6</sup> M. Czernerle, *Wycieczki w dwudziestolecie: o dramacie międzywojennym*, Warszawa 1970, s. 317.

inwestycji, nie ośmieli się wracać do przeszłości i narażać go na utratę stanowiska.

Władzia, ze zrozumiałych względów, także nie chce spotkania ze Stasiem. Ewentualna dymisja męża również dla niej oznaczałaby przecież bolesną degradację. Nie to jednak wydaje się najważniejsze. Ujawnienie prawdy w wypadku tej bohaterki miałyby chyba konsekwencje przede wszystkim osobiste. To ona zostałaby zapewne natychmiast obciążona winą za sprowokowanie rodzinnej tragedii. To wszak z jej przyczyny Stanisław opuścił rodzinny dom, a Irena targnęła się na swoje życie. W dodatku wyjaśniłaby się kwestia przypisanego Stasiowi ojcostwa, tym bardziej że mała Basia jest, jak mówi doktor Wikła, „bardzo podobna do Konrada”<sup>7</sup>. Władzia nie byłaby już dłużej postrzegana jako ofiara, lecz intrygantka, która zaaranżowała swój „«łózkowy» awans”<sup>8</sup>, by ze zwykłej pielęgniarki i lekarskiej wychowanki przeistoczyć się w kobietę „z pozycją”.

Zarzuty pod adresem Władzi zostają zresztą wyeksplikowane wprost przez samą Walentynę. W rozmowie z Wikłą Siwicka stwierdza, że to jej obecną synową uznać trzeba za „złego ducha całej tej sprawy”<sup>9</sup>. Doktor formułuje z kolei akt oskarżenia przeciwko Walentynie i dowodzi, że to jej postępowanie stało się źródłem obecnego konfliktu i przeszłych dramatycznych zdarzeń. Dialog ten, biorąc pod uwagę interesującą nas problematykę, uznać należy za kluczową scenę utworu. To on ujawnia rzeczywiste przyczyny przedstawionych w Iwaszkiewiczowskiej sztuce rodzinnych problemów i pozwala odkryć ich *spiritus movens* w osobie Walentyny Siwickiej.

Aby prześledzić, w jaki sposób osobowość, postawa i działania seniorki rodu wpłynęły na życiowe wybory jej synów, należy podjąć najpierw próbę jej charakterystyki. Nie jest to zadaniem łatwym, jako że informacje na temat Siwickiej pochodzą najczęściej „z drugiej ręki”. Dzieje się tak szczególnie w pierwszym akcie, w którym Walentyna „fizycznie” pojawia się dopiero na sam koniec, to jest w scenie powitania przybyłego Stasia. Później także, do czasu wspomnianej wyżej rozmowy z doktorem Wikłą, pozostaje ona praktycznie nieobecna. Poznajemy za to padające z różnych ust opinie na jej temat. Dowiadujemy się, że pomiędzy sposobem postrzegania Siwickiej przez tak zwaną opinię publiczną a tym, jak widzą ją członkowie rodziny, istnieje znaczny rozróż. Za przyczynę tego stanu rzeczy uznać można fakt, iż środowisko mieszczańskie w większości składa się z osób admirujących pozory, a zatem takich, którym Walentyna może z łatwością zaimponować. Już to, że jest doktorową i obraca się w pewnych kręgach, że posiada określony status majątkowy, powoduje, iż powszechnie się ją szanuje i podziwia. Respekt wobec Siwickiej jest szczególnie silny wśród ludzi prostych, którzy nieustannie ją tytułują i akcentują tym samym jej pozycję. Przedstawicielką admiratorów Siwickiej, niemal stale obecną na scenie, jest pani Wolffke, niegdysiejsza nauczycielka braci.

<sup>7</sup> J. Iwaszkiewicz, op. cit., s. 436.

<sup>8</sup> S. Marczak-Oborski, op. cit.

<sup>9</sup> J. Iwaszkiewicz, op. cit., s. 434.

O Walentynie mówi zawsze z najwyższym uznaniem. Podkreśla, iż doktorowa jest kobietą rozumną, światłą i dystygowaną. Podobnie o Siwickiej wyraża się gosposia Janowa, która w rozmowie z Wikłą stwierdza: „Na wszystkim się ona zna. [...] to taka mądra kobita, że aż strach!”<sup>10</sup>

Opinie na temat Walentyny są zatem jednostronne. Mieszkańcy miasta postrzegają ją w łatwy do przewidzenia sposób. Nietrudno odkryć przyczyny, dla których tak się dzieje. Zwerbalizował je zresztą doktor Wikła we wspomnianej już scenie dialogu z Siwicką. Zarzuca on swej rozmówczyni, że od lat sterowała ona opinią publiczną i robiła wszystko, by uważano ją za błędomierską królową. Innymi słowy, zdaniem doktora, Walentyna dostosowywała swoje życie i życie swej rodziny do zasad mieszczańskiej mentalności. Doskonale się w owych prawidłach orientowała i dzięki temu przez lata udawało się jej utrzymać swój stolec. Dla wielu stała się wyrocznią w różnych kwestiach, począwszy od moralności, a na wystroju salonu skończywszy. Wikła mówi:

[...] jakie znaczenie miał ten dom w miasteczku. Jaki szacunek miała pani doktorowa. Jak wszyscy kłaniali się, poważali, naśladowali. U wszystkich musiało być tak, jak u państwa doktorostwa. Ile gipsowych Mickiewiczów rozeszło się po Błędomierzu dlatego tylko, że taki stoi u pani doktorowej. Jaki autorytet, powiedziałbym, moralny – miał twój dom, Walentyno. Całe lata ciążyłaś nad miasteczkiem jak wyrocznia [...] <sup>11</sup>.

Przytoczona wypowiedź jest ripostą wywołaną przez następujące słowa Siwickiej:

Doktorowo, doktorowo! Przestań mnie tak nazywać. Tak mnie nazywają wszystkie kumoszki w Błędomierzu... widziałeś przecie, czym było moje życie w tym miasteczku! Bezczyne, zatęchłe życie. Mój mąż walczył z chorobami i z handlem żydowskim. Męczyłam się, nudziłam się. Sam mówisz, że Wala się dusi, że Irena nie mogła wytrzymać! A ja? To miasteczko, pogoń za groszem, nuda... <sup>12</sup>.

Siwicka, mimo iż w swej wypowiedzi obnaża realia życia w małym miasteczku i nie pozostawia co do nich złudzeń, zostaje dzięki Wikle zdemaskowana i zaliczona do typu ludzi, których Iwaszkiewicz w „Kosmogonii”<sup>13</sup>, swym późniejszym dramacie, określa mianem „oswojonych”<sup>14</sup>. Rola miejscowej królowej po prostu Walentynie odpowiada, a korzyści, jakie z tego tytułu wynikają, znacznie przeważają nad niedogodnościami życia na prowincji. W bohaterce nie ma więc buntu. Wręcz przeciwnie, w środowisku błędomierskim czuje się ona jak ryba w wodzie i robi wszystko, by jej dom nie stracił na znaczeniu. Rodzina Siwickich jest i ma pozostać wzorem oraz obiektem powszechnej afirmacji. Walentyna trzyma więc swoich krewnych w ryzach i pozostaje nieugięta w kierowaniu ich życiem wedle własnego planu. Nie trzeba chyba dodawać, że wy-

<sup>10</sup> Ibidem, s. 430.

<sup>11</sup> Ibidem, s. 439-440.

<sup>12</sup> Ibidem, s. 439.

<sup>13</sup> J. Iwaszkiewicz, *Kosmogonia*, [w:] idem, *Dramaty*, t. 1, Warszawa 1980, s. 653.

<sup>14</sup> W dramacie wyrażone jest przekonanie, że ludzie oswojeni to najgorszy rodzaj ludzi.

maga przy tym od bliskich bezwzględne posłuszeństwa. Doktor Wikła wytyka jej to w słowach:

Ty w twoim spokoju masz coś zabijającego. I ta żądza władzy... [...] Niewyżyta żądza władzy. Jesteś domowym tyranem. Twój mąż wiedział coś o tym i dzisiaj jeszcze Konrad, Władzia, Janowa wiedzą dobrze, jaka ty jesteś... [...] Masz nieugiętą wolę doktorowo!<sup>15</sup>.

Podsumowując: Walentyna to despotka nieuznająca nieuchronności generacyjnej sukcesji, która nie ma zbyt wygórowanych ambicji życiowych – zadowolają ją dość stabilna sytuacja materialna oraz fakt posiadania „przyzwoitej” rodziny. Co więcej, scena rozmowy z Wikłą ujawnia niechęć doktorowej do zmian, jakie w powojennej Polsce zachodzą w życiu społecznym. Stwierdza ona bowiem „Wszystko teraz się zmieniło, wszystko jest inne, ale mój dom zostanie moim domem”<sup>16</sup>. Za Stanisławem Marczak-Oborskim można zatem powtórzyć twierdzenie, że postać Siwickiej „daje obraz najistotniejszych rysów przytłaczającej obyczajowości mieszczańskiej”<sup>17</sup>.

Postawa Walentyny wobec zasad błędmierskiej mentalności skłoniła ją, co zostało już powiedziane, do określonych działań. Przez lata wychowywała synów na swoje podobieństwo. Narzuciła im zaprojektowany przez siebie model egzystencji, predestynujący ich oczywiście do zajęcia odpowiedniego miejsca w mieszczańskiej hierarchii. Nie wszystko jednak potoczyło się wedle zamierzeń matki. Autorytet moralny domu Siwickich został nadszarpnięty za sprawą młodzieńczych wybryków Stanisława, który uległ źle widzianej ideologii socjalistycznej. Był to z jego strony akt buntu wobec rodziny i miasta, próba wyzwolenia się z opresji, w jakich przyszło mu żyć. Wikła, oskarżony przez Siwicką o to, że Staś wyzwolił się spod wpływu rodzinnego domu ulegając jego podszeptom, mówi:

Moja doktorowo! A jakiż ze mnie buntownik? [...]. Ja się tak prędko i tak łatwo ze wszystkim i ze wszystkimi pogodziłem. Wszystko dla mnie było dobre... I ten szpital, i to miasteczko, i ty jako królowa Błędmierza... A dla niego – nie. I to właśnie było takie piękne. On chciał czego innego, chciał walczyć. Jak to ładnie powiedziane: „chciał walczyć”<sup>18</sup>.

Doktor słusznie zauważa również, że Walentyna nigdy nie mogła wybaczyć Stanisławowi tej „niesubordynacji”. Zapewne dlatego z niezwykłą łatwością odsądziła syna od czci i wiary, gdy rzekomo porzucił on narzeczoną i zdefraudował szpitalne pieniądze. Uwierzyła w winę Stasia, chociaż obcy ludzie, tacy jak Wikła, Staniewicz, Księżyna, mieli odwagę stanąć wtedy po jego stronie. Nie potrafiła darować mu, że zdradził ją i jej dom. Okazuje się jednak, że przekonania Stanisława nie były jeszcze największą zdradą, na jaką mógł się zdobyć. Najbardziej znaczącym aktem nielojalności okazał się oczywiście jego

<sup>15</sup> J. Iwaszkiewicz, *Odbudowa Błędmierza...*

<sup>16</sup> Ibidem, s. 441.

<sup>17</sup> S. Marczak-Oborski, op. cit.

<sup>18</sup> J. Iwaszkiewicz, op. cit.

nagły wyjazd, którego rzeczywistą przyczyną nie była wcale niewierność narzeczonej. W scenie konfrontacji między trojgiem protagonistów potwierdza się bowiem przypuszczenie, że ciąża Władzi stanowiła tu jedynie gwóźdź do trumny:

Chciałem innego życia. A inne życie trzeba było zacząć od zerwania z waszym. Ciąża Władzi dopełniła miary mojego zniechęcenia. Gdy się o niej dowiedziałem, nic już nie mogło zatrzymać mnie w Błędomierzu<sup>19</sup>.

Eskapizm zrodził się zatem w Stanisławie jako konsekwencja mieszczańskiej mentalności Siwickiej, która niczym Dulaska<sup>20</sup>, w sposób despotyczny, starała się kształtować swe rodzinne gniazdo.

Kolejnym problemem, który wypadałoby postawić, jest pytanie o to, w jaki sposób przedstawiają się relacje między Siwicką a Konradem. Okazuje się bowiem, że ubóstwiany przez nią syn tylko pozornie jest człowiekiem w pełni „oswojonym” z właściwymi matce tyranią i mieszczańską obyczajowością.

Od pierwszych scen dramatu jawi się on jako osoba trzymana przez seniorkę rodu „pod pantoflem”<sup>21</sup>. Z relacji bohaterów wynika, że od wczesnej młodości był przeciwieństwem brata. Posłuszniejszy<sup>22</sup>, „Zawsze bardzo poważny, staceczny, od razu rósł na przyszłego burmistrza”<sup>23</sup>. Co więcej, z pełnej uznania wypowiedzi Janowej wynika, że obecnie Konrad także stosuje się do rad matki: „On i teraz zawsze się jej poradzi, jak i co. I jak pani mu powie, to on tak i zrobi. To jest syn [...]”<sup>24</sup>. Gospodyni rzeczywiście się nie myli. Konrad w pełni potwierdza jej słowa w momencie, gdy Stanisław wraca do Błędomierza. Oboje z matką, co zostało już powiedziane, pragną utrzymać zagrożony przyjazdem Stasia porządek, muszą zatem nadal stwarzać pozory przyzwoitej rodziny. Nie mogą pozwolić, by prawda o minionych wydarzeniach ujrzała światło dzienne. Obawiają się, że jej ujawnienie stanie się nieuchronne, jeśli wizyta Stasia zakończy się jego osiedleniem w mieście i pracą w mającym powstać szpitalu. Siwicka, świadoma przywilejów, jakie wynikają z piastowanego przez Konrada stanowiska, radzi mu, by sprawę odwlekał. Syn oczywiście jej pomysł wcielił w życie, co budzi zdziwienie Wikły oraz Staniewicza, Przewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej:

<sup>19</sup> Ibidem, s. 458-459.

<sup>20</sup> Dulaska, której mentalność tłumaczyć należy niskim poziomem intelektualnym, jest przedstawicielką kołtunerii. Siwicka natomiast podporządkowuje się zasadom mieszczańskiej obyczajowości z uwagi na własne korzyści i stąd zaliczyć ją trzeba do grona filistrów. Por. T. Weiss, *Wstęp do: G. Zapolska, Moralność pani Dulskiej*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1966, s. 35-36.

<sup>21</sup> Taką opinię na temat męża wypowiada Władzia. Ibidem, s. 390.

<sup>22</sup> „Konradek zawsze był posłuszniejszy” – słowa Janowej w drugim akcie. Ibidem, s. 430.

<sup>23</sup> Ibidem, s. 396.

<sup>24</sup> Ibidem, s. 430.

WIKŁA

A właśnie ja nie bardzo teraz rozumiem, jak się ta sprawa przedstawia.

STANIEWICZ

I ja nie bardzo rozumiem. To jest, właściwie nie wiem, co Siwicki sobie myśli. Sprawa już była postawiona, budynek klasztorny przydzielony, wszystko obliczone. Miało tam przyjść trzydzieści pięć łóżek. I mowy nie było o jakimś braku kredytów. Tymczasem Konrad teraz wszystko rozmazuje na nowo. Ma jakieś skrupuły. A że to właściwie ksiądz proboszcz czy ksiądz dziekan ma tutaj coś do gadania. A to że nie ma kredytów na rozszerzenie szpitala. A to teraz przypomniał sobie, że zdecydował tę sprawę bez porozumienia z Miejską Radą Narodową, jakby można było tu mieć jakieś wątpliwości. [...]

WIKŁA

Nie pojmuje pan? A mnie się zdaje, że sprawa bardzo wyraźna. Mamusia zapewne Konradkowi poradziła.<sup>25</sup>

Konrad, który chwytą się wszelkich sposobów, by uniknąć kompromitacji, po raz kolejny podporządkowuje się matce. Nie oznacza to jednak, że ubóstwiany przez Siwicką syn nigdy nie odczuł chęci przeciwstawienia się swej rodzicielce. Na początku trzeciego aktu otwarcie przyznaje on bowiem, że wydarzenia sprzed dziesięciu lat były nade wszystko owocem jej tyranii:

SIWICKA

Toś ty wziął te pieniądze?

KONRAD

Jakie pieniądze?

SIWICKA

U Wikły. Wtedy.

KONRAD

Nie pamiętam.

SIWICKA

Po co ci były potrzebne?

KONRAD

A to mamę interesuje? Potrzebne mi były, bo mieliśmy z Władzią uciekać...

SIWICKA

Uciekać. Z domu!

KONRAD

Z maminego domu.[...] Nie zbudowałem własnego domu, gdyż tyś mi już go zbudowała. Przeciwnie, wszystko, co robiłem, miało ten dom położyć, wysadzić w powietrze. Chciałem uciec od ciebie i od twojego cienia, chciałem uciec od Ireny<sup>26</sup>.

Królowa Błędmierza została zatem zdradzona nie przez jednego, ale dwóch synów. Pierwszy zdradę przypieczętował, drugi „zgrzeszył myślą” – poprzestał na planie, lecz w odczuciu matki nie umniejsza to jego winy. Siwicka na zbudowanie Konrada poświęciła przecież długie lata. Jej całe życie podporządkowane było misji tworzenia „przyzwoitej rodziny”. Okazało się jednak, że – jak

---

<sup>25</sup> Ibidem, s. 431-432.

<sup>26</sup> Ibidem, s. 472-473.

stwierdza doktor Wikła – wznosiła swą budowlę na piasku. Nie dostrzegła, że despotyzm, który uważała za oznakę siły – w rzeczywistości był jej słabością.

Dramat Iwaszkiewicza kończy się w łatwy do przewidzenia sposób. Winy Konrada ostatecznie wychodzą na jaw i zostają odkupione. Młody zetwemuowiec, Rysio Staniewicz w kluczowej chwili namawia bowiem burmistrza do rezygnacji ze stanowiska oraz wyjazdu z miasta. Następcą Konrada ma zostać oczywiście Stanisław. Ostatnia scena dramatu jest zatem postrzegana jako klęska jednego, a triumf drugiego z braci. Czy jednak fakt, iż Konrad ma wreszcie szansę rozpocząć życie z dala od matki, rzeczywiście stawia go w pozycji przegranego? Odpowiedź nasuwa się sama.

## Literatura

### Czannerle Maria,

1970 *Wycieczki w dwudziestolecie: o dramacie międzywojennym*, Warszawa.

### Iwaszkiewicz Jarosław,

2008 *Dzienniki 1911-1955*, Warszawa.

1980 *Kosmogonia*, [w:] idem, *Dramaty*, Warszawa.

1980 *Odbudowa Błędmierza*, [w:] idem, *Dramaty*, Warszawa.

1983 *Teatralia*, Warszawa.

### Marczak-Oborski Stanisław,

1951 *Nowa sztuka Jarosława Iwaszkiewicza*, „Nowa Kultura”, nr 29.

### Radziwon Marek,

2010 *Iwaszkiewicz. Pisarz po katastrofie*, Warszawa.

### Zapolska Gabriela,

1966 *Moralność pani Dulskiej*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk.

## Zusammenfassung

### Über den Familienkonflikt in *Odbudowa Błędmierza (Der Wiederaufbau von Błędmierz)* von Jarosław Iwaszkiewicz

Im Drama von Jarosława Iwaszkiewicza findet der Leser drei wichtige Fragestellungen. Vor allem das Problem des Bösen und des Unmoralischen unter Menschen, die das Land regieren und es nach dem II. Weltkrieg wiederaufbauen (der Autor überzeugt, dass Unehrlichkeit im privaten Leben leicht die ganze Bevölkerung infizieren kann), dann bestimmte erotische Beziehungen zwischen den Figuren und am Ende der Konflikt in der Familie Siwicki, der zwischen der Mutter Walentyna und den beiden Söhnen, Stanisław und Konrad, ausgetragen wird. Der politische Sinn dieses Dramas kann ohne die Analyse dieses Konflikts nicht voll erschlossen werden und er war in der Regel immer unterschätzt. Die Mutter, eine schicke Witwe, früher Arztfrau, ist daran schuld. Sie gilt als Königin der Stadt und sie verhält sich auch so, indem sie alles tut, um nicht „enthronet“ zu werden. Deshalb auch braucht sie eine intakte Familie. Ihr Despotis-



mus und die Bevormundung der Söhne endet mit einer Katastrophe: Konrads Geschäfte, Diebstähle, Selbstmord seiner Frau, die Flucht Stanislaws aus der Stadt. Damit wird auf das wichtigste Problem des Dramas hingewiesen: „Wie kann die Wirklichkeit einer Kleinstadt zur Unmoralität und Tragödie führen?“

## Summary

### **About a family conflict in '*Odbudowa Błędmierza*' by Jarosław Iwaszkiewicz**

In the drama written by Jarosław Iwaszkiewicz we can find three main issues. First of all, a problem of evil and immorality among people, who are to rule the country and rebuild it after the World War II (author convinces that dishonesty in a private life can easily affect the whole society), secondly some erotic connections between the characters and finally a conflict in Siwicki family, that exists between mother Walentyna and her two sons – Stanisław and Konrad. The political sense of the drama cannot be understood without an analysis of this conflict, nevertheless it used to be underestimated. Mother – elegant widow, once a doctor's wife – is to blame. She is believed to be a queen of the town and does everything in order to be admired and not to lose her throne. That is why she needs a perfect family. Her despotism and imposing her will on her sons cause a tragedy: Konrad's affair and thievery, his wife's suicide, Stanisław's leaving the town. Thus the main problem of the drama is the question: 'How realities existing in a small town may lead to immorality and tragedy?'